№ 103. Niedziela dnia 6 Lipca 1919 r. Rok I.

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 4.00 mk. z odnoszeniem 4.50, poczta 5.00
Adres Redakcji i Administracji
CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.
Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Szczęśliwy dzień w życiu robotników częstochowskich.

(—) Kiedy Polskę opuścili najeźdźcy i gdyśmy zostali się wreszcie sami, znaleźli się natychmiast dobrodzieje robotnika polskiego, którzy nieproszeni zupełnie poczęli go „uszczęśliwiać" i przeflancowywać na grunt polski obce nam Rady delegatów robotniczych, owe czerwone kwiaty, które wyrosły i wykwitły na bagnisku bolszewickiej Rosji.

Patrzał na to wszystko robotnik polski, wsłuchiwał się w rady udzielane mu przez jego nibyto przyjaciół, milczał i przetrawiał w swym umyśle słowa, które padały z ust demagogów, co to odrazu obiecywali mu stwo zyć raj na ziemi. Aż wreszcie po kilkumiesięcznej egzystencji socjalistycznych Rad delegatów robotniczych ze strony patrjotów robotników narodowych, z szeregów starych bojowników o wolność Polski i wyzwolenie ludu pracującego padło hasło: „Opuszczajcie Rady delegatów robotniczych!"

Jednocześnie z tym hasłem rzucono inne: „Robotnik polski musi się zrzeszyć! — Robotnicy wstępujcie do Polskich Związków zawodowych".

Uchwały te zapadły na zjeździe w Warszawie i wraz z ich ogłoszeniem postanowili opuścić Rady delegatów robotnicy ci, których sztandarem jest kolor biały i amarantowy, a nie międzynarodowy sztandar czerwony i którzy mogą pracować dla dobra swego i Polski, a którzy nie uznają dyktatury jednej partji i nie chcą być jej niewolnikami!

Tak się działo i w Częstochowie, jednakże różne względy nie pozwoliły wszystkim robotnikom naszym pozbyć się zupełnie opieki tych ludzi, którzy uważali się za jedynych przywódców braci robotniczej.

I oto w piątek 5 lipca znalazł się przypadkowo w Częstochowie jeden ze znanych robotników łódzkich, zasłużony działacz narodowy i instruktor polskich Związków zawodowych, p. Józef Młotecki i rzucił ziarno na grunt przygotowany przez miejscowych działaczy robotniczych z organizacji politycznych narodowych i tutejszych polskich Związków zawodowych.

Człowiek ten jest jednym z niewielu, którzy życie swe spędzili wśród robotników, jest działaczem łódzkim, prześladowanym przez moskali i niemców a który obecnie pracuje nad uświadomieniem rzesz robotniczych Zagłębia.

Kiedy się dowiedzieli od nas o przybyciu jego do Częstochowy robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych w naszem mieście, zorganizowali natychmiast zebranie w lokalu Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu budowlanego w lokalu Związku. Przemówił do nich p. Młotecki w płomiennych słowach, w których nie było demagogji, ale prawda jedynie i potrafił tak zachęcić robotników naszych do utworzenia własnej organizacji, że ci wszyscy, który słyszeli jego słowa, przyrzekli sobie powtórzyć co mówił robotnikom z robót publicznych, a są ich przecież tysiące i utworzyć wielką organizację robotniczą. Będzie ona tem, czem są tak świetnie zorganizowane polskie Związki zawodowe w Łodzi i Zagłębiu i oby w przyszłości stała się tem, czem są Związki Trade Union w Anglji, odgrywające tak wybitną rolę w życiu robotników tamtejszych, szerząc wśród nich oświatę i zapobiegające o ich dobrobyt.

Słysząc te płomienne przemówienia, widząc wreszcie zapał robotników naszych, na sztandarach swych wypisała nie hasła partyjne, ale dobro robotnika i kraju, wierzymy, że z uchwał piątkowych powstanie czyn wielki!

Dlatego też umieszczając inne szczegóły w Kronice słowa niniejsze opatrzyliśmy tytułem „Szczęśliwy dzień w życiu robotników częstochowskich", dlatego również przesyłamy twórcom nowej organizacji nasze polskie „Szczęść Wam Boże!"

—(o)—

TELEGRAMY

Wątpliwości plebiscytowe.

KATOWICE 5.7 — Prasa miejscowa zastanawia się nad sposobem obliczania głosów przy plebiscycie. Niewiadomo właściwie, czy wynik plebiscytu będzie ważny dla całego G. Śląska, t. j. czy wszystkie głosy zostaną połączone razem czy też wynik głosowania w każdej gminie ew. w powiecie ma stanowić o przynależności powiatu do Niemiec lub do Polski.

Katt. Ztg." dzisiajsza, pisząc o tym dodaje, że w każdym razie należy wstrzymać się z robieniem wykazów majątkowych i ze ściąganiem podatku wojennego na G. Śląsku aż do załatwienia się z plebiscytem.

Hoffman pozostaje.

BERLIN 5.7—Ministerjum wojny zawiadamia, że gen. Hoffman nie wypowiedział posłuszeństwa i że zachowanie się jego uznano za poprawne, wobec czego pozostaje na stanowisku.

Miejsce urzędowania komisji koalicji.

OPOLE 5.7 — „Ostdeutsche Morgenpost" donosi, że siedzibą komisji koalicji dla zarządu G. Śląska będzie Opole.

Kto podpisał traktat pokojowy w imieniu Polski.

PARYŻ 5.7—Oficjalny wykaz podpisów na traktacie pokojowym, położonych według alfabetycznego porządku państw reprezentowanych na konferencji, na miejscu piętnastem zawiera taki ustęp:

„Prezydent republiki Polskiej przez pana Romana Dmowskiego, prezydenta polskiego Komitetu narodowego i pana Ignacego Paderewskiego, prezydenta rady ministrów, ministra spraw zagranicznych".

Skład komisji plebiscytowej.

KATOWICE 5.7—Z Chrystjanji donoszą: Rada państwa w Norwegji mianowała członkiem norweskim komisji międzynarodowej dla Śląska dyrektora telegrafów Tomasza Hertyego.

Amunicja włoska dla Polski.

KRAKÓW 5.7—Pisma wiedeńskie powtarzają w telegramach doniesienie mediolańskiego „Corriere della Sera", że do Warszawy przybyło z Włoch w trzech pociągach 90 wagonów amunicji. Wzamian wagony te miały być naładowane w Dąbrowie Górniczej węglem kam. dla Włoch.

Sojusz między Francją, Anglją i Ameryką.

St. GERMAIN 5.7 — Pisma zamieszczają tekst sojuszu odpornego między Francją, Anglją i Ameryką, konstatując, że tem samom zostało zawarte nowe trójprzymierze koalicyjne. Układ ten gwarantuje Francji pomoc wszystkich innych mocarstw koalicji na wypadek, gdy naruszoną będzie neutralność brzegów Renu.

Postanowienia tego układu powiadają że gdyby neutralizacja lewego brzegu Renu oraz ustalonej tam strefy nie miała wystarczyć dla ochrony Francji przed atakiem niemców, użyczy się Francji pomocy zbrojnej, którą gwarantuje Ameryka i do której przyłączy się również Anglja. Ponadto zobowiązuje się Anglja do dania pomocy Francji pomocy wojskowej w razie nieusprawiedliwionego napadu ze strony Niemiec.

Na prośbę jednej ze stron kontraktujących może większość Ligi narodów uznać ten układ za nieważny, jeżeli będzie zdania, że Liga narodów uznać ten układ za nieważny, jeżeli będzie zdania, że Liga narodów rozporządza poddostatkiem środkami gwarancji obronnej na rzecz Francji.

Hakatyści chcą wysadzić w powietrze zakłady przemysłowe Górnego Śląska.

WROCŁAW 5.7 — Hakatyści wydali na G. Śląsku następującą odezwę:

Centrum przemysłowe Górnego Śląska kryje w sobie dzieła ręki niemieckiej(?) po które wróg wyciąga swą dłoń tak jak po dumną naszą flotę pokusił się marynarz angielski. Tych niemieckich dzieł nie możemy pogrążyć na dnie morza, jak naszą flotę, ale możemy je wysadzić w powietrze i sami się w nich pogrzebać.

—(o)—

Wojska polskie wkroczą na G. Śląsk.

KATOWICE 5.7—W niedzielę dnia 6 lipca hakatyści niemieccy urządzają na placu Fryderyka w Katowicach demonstrację przeciw okupowaniu G. Śląska przez wojska polskie.

Pisma niemieckie piszą, iż pożądaną byłoby rzeczą, aby G. Śląsk zajęły tylko wojska amerykańskie.

Podobne demonstracje odbyć się mają i w innych miastach G. Śląska.

Odezwa parlamentu wschodniego do ludności Śląskiej.

KATOWICE, 5 lipca. (Tel. wł. „Kurjera Częstoch.") Do ludności śląskiej i zachodniej części poznańskiego „parlament wschodni" i komitet enczynny po wspólnych naradach w lokalu sejmu prowincjonalnego we Wrocławiu w dn. 2 b. m. wydały odezwę następującą:

„Rodacy! Ślązacy i poznańczycy, którzy **przez pokój gwałtu zagrożeni jesteście w swej przynależności do Niemiec, nie rozpaczajcie!**

Wiedzcie, że większość konstytuanty **z sercem rozdartym zgodziła się** na podpisanie traktatu, gdyż obecnie przez rozsądną uległość zyskaliśmy pewną nadzieję na

rewizję traktatu

pokojowego, co nastąpi prawdopodóbnie w bardzo niedalekiej przyszłości.

Rodacy! Bracia niemieccy z zachodniej i południowej części Poznańskiego i ze Średniego i Górnego Śląska!

Samowolny wyrok przemocy żądnego zemsty przeciwnika, pod wpływem chciwego sąsiada naszego, chce was oderwać od nas, od ojczyzny niemieckiej.

Jesteśmy bezbronni

i tego wyniku wojny nie możemy zmienić z bronią w ręku. Zbrojny opór po ratyfikacji traktatu byłby szaleństwem i musimy go zaniechać. Ale jednak macie prawo, jeszcze raz

głośno i przed całym światem

podnieść swój głos przeciwko niesłychanemu gwałtowi, jakiego jeszcze nie znała historja świata.

Zwłaszcza wy, rodacy i bracia niemcy, w powiatach sycowskim namysłowskim, raciborskim i głupczyckim, macie prawo i obowiązek do ostatniego tchu protestować uroczyście przeciw gwałtownemu oderwaniu was od Niemiec i niemieckości i żądać

prawa samostanowienia,

którego was pozbawiono! Nie traćcie nadziei! I dla was wybije godzina ponownego złączenia się z nami. Im spokojniejsi jesteście, tym prędzej to nastąpi.

Wiedzcie wszyscy, że ustalenie granicy

odbędzie się na miejscu przez specjalnych komisarzy A więc **przygotujcie się na ten dzień**, byście mogli okazać swą prawdziwą niemieckość **i nieugiętą wolę pozostania przy Niemczech.**

Rodacy! Bracia niemcy w zagrożonych okręgach! My wszyscy stoimy przy was z niewzruszoną wiernością i będziemy was wspomagać i wspierać, póki nam sił starczy. Dla was zostaje jedno: **głowy do góry i nie rozpaczać!**

Prawo wasze będziecie mieli zawsze ze sobą. Naszej pomocy możecie być pewni w każdym czasie".

Co dzień niesie?

Europa będzie 50 lat odczuwała skutki wojny!

Praska „Mittagspost" przynosi wywiad z posłem amerykańskim w Pradze, zawierający szereg niezwykle ciekawych enuncjacji na temat stosunków, jakie, zdaniem amerykańskiego dyplomaty, zapanują po wojnie w Europie i w Ameryce.

„Europa leży w gruzach. Wszystkie jej państwa są zrujnowane. U nas w Ameryce natomiast mamy typy państw, które się same rządzą, a wszystko postępuje prawidłowo naprzód.

Nasze kupiectwo może swobodnie wymieniać towary pomiędzy wszystkiemi terytorjami. Jednem słowem stosunki u nas są lepsze. Pomimo wszystko cały świat odczuwać będzie jeszcze przez lat 50 straszne skutki tej dziejowej katastrofy, jaką była ostatnia wojna. Nie ulega wątpliwości, że wy Europejczycy odczujecie ją najdotkliwiej.

Echa zamordowania cara.

Czesko-słowackie biuro prasowe donosi ze Sztokholmu: Według doniesienia „Izwiestji Moskiewskich" rząd rad, z inicjatywy komisarza ludowego sprawiedliwości, zaryądził śledztwo w sprawie zamordowania cara. Dotychczas aresztowano 155 osób wmieszanych w tę sprawę. Oczekują dalszych aresztowań. W najbliższych dniach rozpocznie się sensacyjny proces przeciw sprawcom mordu.

Pierwsze wieści z za oceanu.

Z jednego z listów, które obecnie nadeszły do Polski od polaków z Ameryki wyjmujemy poniższe wyjątki:

„Wogóle my tu w Ameryce sprawy nie zasypialiśmy, ale, cośmy mogli, to czyniliśmy, aby przyjść z pomocą, cierpiącej podczas wojny Polsce. Za staraniem p. Paderewskiego, a w znacznej mierze przy agitacji ks. Syskiego, został zorganizowany na wychodźtwie tak zwany „Wydział Narodowy Polski", który w Detroit rozpoczął akcje narodową i ratunkową.

Dotychczas polacy zebrali na rzecz Polski 4 miljony dolarów, oprócz poprzednich składek na głódnych w Polsce, które też sięgają miljona. Paderewski to ciałem i duszą polak. Ogromnie dużo on tu dobrego zrobił dla Polski, a że miał przystęp do pułkownika Hou-Hse'a i do prezydenta Wilsona, przez Jego to głównie wpływy sprawa Polski została postawiona jasno i decydująco. Zdaje się, że wejście Stanów Zjednoczonych do wojny rozstrzygnęło ją na niekorzyść niemców. Podczas wojny Ameryka ujawniła ogromną przedsiębiorczość; fabryki szły całą siłą pary, a mobilizacja dwumiljonowej armji przeszła gładko. Niemcy tutejsi rozpoczęli kontragitację, ale prędko się z nimi załatwiono, „pakując do obozów dla jeńców nieprzyjacielskich."

Sprawy polskie.

Milkną okrzyki bojowe...

Niemcy zdają się przychodzić do rozumu i godzą się ze swym losem, którego zmnienić nie są w stanie.

Milkną okrzyki wojenne, natomiast corazaz śmielej odzywają się głosy rozsądku, zalecające poddanie się wyrokowi, wydanemu przez konferencje paryską, i szukania drogi zbliżenia się do polaków.

Względnie najmniej jasną jest sytuacja w tych dzielnicach, gdzie się ma odbyć plebiscyt, a zwłaszcza na G. Sląsku, którego utrata jest dla Niemiec jedną z najcięższych klęsk. Ale i to niemcy powoli uspakajają się, nie znajdując należytej podniety z zewnątrz, t. j. z Berlina, ze sfer hakatystyczno rządowych i militarnych.

Nadzwyczaj charakterystyczną jest w tym względzie odezwa t. zw. parlamentu wschodniego, utworzonego z posłów oderwanych lub zagrożonych oderwaniem od Prus prowincji. Parlament ów, obradujący we Wrocławiu, wybrał był swego czasu specjalny komitet czynny, który miał przygotować opór zbrojny przeciw polakom, gdyby którakolwiek z prowincj „odwiecznie niemieckich" miała przypaść Polsce.

Dziś i ten „komitet czynu" chowa miecz do pochwy. Odezwę podajemy na kolumnie pierwszej.

Zmiany w traktacie.

Porównywując nową linję graniczną z linją, ustaloną pierwotnie. widzimy, że niemcy zyskali:

1) Przyznany poprzednio Polsce skrawek powiatu lombardzkiego, przez co wybrzeże morskie, należące do nas, skraca się o kilkanaście kilometrow, prócz tego odcięto nam jeszcze niewielką część terytorjum Prus Zachodnich, leżącą na zachód od rzeczki Piaśnicy.

2) Ważny węzeł kolejowy Piłę (Schneidemühl) i prawie całą linję kolei Piła—Chojnice. Miasto Chojnice pozostawiono Polsce.

3) Miasto Górów i prawie całe terytorjum między dawną granicą Poznańskiego a rzeką Bałyczą, przyznane nam uprzednio ze względów strategicznych.

4) Górny Sląsk nie będzie wprost przyłączony do Polski, lecz odbędzie się tam plebiscyt w terminie od 8 do 18 miesięcy, do tego czasu będzie on pod administracją koalicji, prawdopodobnie amerykańską.

Poprawki granicy na korzyść Polski są następujące.

1) Dodano nam północno wschodni skrawek pow. człuchowskiego,

2) część pow. wileńskiego na południu od Notaci oraz

3) części wschodnie powiatów sycowskiego i namysłowskiego.

Echa niepowodzeń w Galicji.

Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej zakończono dzisiaj dyskusję w sprawie ostatnich wypadków na froncie małopolskim. Ciągnęła się ona przez kilka posiedzeń. Komisja powzięła dziś następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby przeprowadzić dochodzenia, celem wykrycia przyczyn ostatniego niepowodzenia wojsk polskich na froncie południowo-wschodnim, oraz celem ustalenia środków, których należy użyć dla naprawy stosunków na przyszłość".

Rząd przedłoży sejmowi w ciągu dni czternastu sprawozdanie z czynności tej komisji

Swięto Grunwaldu w r. 1919-m.

Dziesięć lat temu, na rok przed wielkim obchodem pięćsetnej rocznicy Grunwaldu, Straż Polska jako wstęp poniekąd do tej wspaniałej uroczystości urządziła skromną, ale pamiętną manifestację uczuć, jakie wywołuje pamięć potężnego ciosu, zadanego Krzyżactwu.

Nie przychodziło wówczas nikomu na myśl, że za lat dziesięć święto Grunwaldu obchodzić będziemy mogli w wolnej Polsce.

Ale ziścił się ten cud oczekiwany.

Więc słusznem jest, że Straż Polska, inicjatorka i wykonawczyni obchodu z przed lat dziesięciu, staje i dziś na czela uroczystości, mającej przypomnieć wielki dzień chwały oręża polskiego.

Ciężkie położenie zmartwychwstałej Polski nie pozwala na obchód w wielkim stylu. Będzie to więc uroczystość skromna, domowa, ale choć drobne będą jej rozmiary, zapisze się w pamięci dzisiejszego pokolenia jako spełnienie wdzięczności narodowej względem tych, którzy murem swych piersi powstrzymali przed 510 laty wezbrane fale germanizmu, grożące zalewem Polsce i Litwie.

Wszak to samo posłannictwo stanie się udziałem nowej Polski.

O legję akademicką.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej poruszył pos. Dubanowicz między innemi sprawę legji akademickiej i domagał się wycofania jej z frontu i odesłania do szkoły oficerskiej.

Legja akademicka z Warszawy została mianowicie na front galicyjski wystaną w najcięższym okresie zimowym, przetrwała tam daleko więcej trudów, aniżeli wymagał tego równy dla wszystkich obowiązek żołnierski i poniosła tak ciężkie ofiary w poległych, rannych i chorych, że zajęcie się nią, skierowanie na właściwe tory jej niedobitków, użycie cennego jej materjału dla przyszłych kadrów oficerskich jest postulatem elementarnego rozsądku. Ze strony przedstawicieli wojskowości przyrzeczono zadosyćuczynienie żądaniu powyższemu w przeciągu dni najbliższych.

Myśli tej należy przyklasnąć. **Już nie**jednokrotnie w sejmie podnosiły się głosy, ażeby społeczeństwa nie narażać na tak dotkliwe ofiary, jak niszczenie młodzieży akademickiej.

Przed powstaniem na Suwalszczyźnie.

„Gazeta Polska" otrzymała z Suwałk depeszę własną pod datą 2 b. m. o okrucieństwach niemieckich w Suwalszczyźnie. Opiewa ona: D. 27-go czerwca r.b. policja polowa niemiecka przywiozła do Augustowa dwuch żołnierzy polskich, wziętych do niewoli przez Grenzschutz na linji demarkacyjnej koło wsi Pomiany. Żołdacy niemieccy w okrutny sposób znęcali się, kopali i bili kolbami żołnieży polskich do krwi. Ludność miejscowa, która była świadkiem tych okrucieństw, mdlała na ulicach. Następnie rozbestwione żołdactwo niemieckie wtargnęło do biura policji polskiej, gdzie pobito 7 policjantów i komendanta policji p. Żurawicza, który się uratował ucieczką. Rannych żołnierzy i policjantów przeniosła ludność do szpitala. Tegoż dnia niemcy otoczyli osadę Raczki w Suwalskiem gdzie aresztowali kilkunastu członków P. O. W. Aresztowanych bito i znęcano się. Ludność w Suwalszczyźnie wzbużona do najwyższego stopnia. Należy się liczyć z żywiołowym wybuchem.

Odezwa poznańskiej Naczelnej Rady ludowej do Polaków i Niemców prowincji przyznanych Polsce przez kongres.

Naczelna Poznańska Rada ludowa wydała odezwę następującą:

Kongres pokojowy rozstrzygnął o przyszłych granicach między Polską a Niemcami. Rząd niemiecki i niemieckie zgromadzenia narodowe przyjęły warunki pokojowe ententy. Nasze najważniejsze zadanie polega obecnie na tem, aby nowy porządek rzeczy dokonał się spokojnie bez niepotrzebnego rozlewu krwi i bez zniszczenia własności spokojnych obywateli.

Polskich mieszkańców Górnego Sląska wzywamy by przez zachowanie się spokojem i godnością dowiedli karności narodowej. Krótki zaledwie czas dzieli was od tej chwili, kiedy na Górnym Sląsku zjawią się władze ententy, pod których opieką będziecie mieli możność swobodnego wypowiedzenia się za połączeniem się z Polską.

Obywateli, mówiących językiem niemieckim, a zamieszkujących części kraju, które Polsce przypadły zapewniamy, że republika polska traktować będzie Niemców jako równouprawnionych obywateli, którym poręcza zupełną swobodę pielęgnowania języka ojczystego i narodowych własności. Osobista wolność, życie i mienie niemieckich współobywateli, którzy zastosują się do nowego położenia, będą dla rządu polskiego rzeczą świętą. Urzędnicy narodowości niemieckiej, którzy republice polskiej lojalnie służyć zechcą, mogą być pewni, że nie utracą swych stanowisk.

Dosyć już tego strasznego rozlewu krwi, dosyć niszczenia życia i mienia. Czas już najwyższy skończyć tę okropną wojnę. Dlatego w porozumieniu z rządem polskim wzywamy wszystkich mieszkańców prowincji Polsce przyznanych tak Niemców jak i Polaków, by nie dopuścili do niepotrzebnego rozlewu krwi, do niepotrzebnych nowych walk!

Wszystkim spokojnym obywatelom przyrzekamy równouprawnienie, prawo pielęgnowania narodowych właściwości i bezpieczeństwo życia i mienia. Wszyscy natomiast ci, którzy mimo podpisania pokoju przez rząd niemiecki rozniecaliby w dalszym ciągu nienawiść narodowościową albo uciekali się do przemocy, poniosą konsekwencje swych czynów.

Przegląd prasy.

Ratujmy Ojczyznę.

W „Ziemi Lubelskiej" pod tytułem po wyższym czytamy:

„Wywrotowe elementy naszego rządu jawnie i bezkarnie popierają robotę wywrotową. szlachetne chciałyby złemu zaradzić ale nie mają żadnej egzekutywy— nie mają się na kim oprzeć. Społeczeństwo biada; pisma moralizują ale to wszystko nic nie pomaga, bo morały i biadania mogą naprawić ludzi nie zepsutych jeszcze doszczętnie, dla zgangrenowanych moralnie trzeba innego lekarstwa.

Tutaj trzeba wielkiego odruchu całego społeczeństwa, które z hasłem „Ratujmy Ojczyznę" rzuciłoby się do Jej podźwignięcia z tego bagna nieporządków

i nadużyć. Społeczeństwo wiele zrobić może.

Stwórzmy wielką armję ludzi, miłujących Ojczyznę, na której słaby nasz rząd mógłby się oprzeć, która wyszukałaby i ujawniła różne nadużycia i ukarania takowych przypilnowała. Do takiej armji po winien przystąpić każdy mężczyzna i kobieta, prawdziwie po polsku czujący. Do czynu więc!"

36 pułk piechoty pod Czortkowem.

W ostatnich dniach na łamach niektórych organów prasy ukazały się lakoniczne wzmianki o zupełnem rozbiciu 1-go baonu 36 p. p. walczącego od 6ciu miesięcy w Galicji Wschodniej.

Wieści te są błędne.

W Warszawie stale znajduje się baon zapasowy 36 p. p., który nigdy nie traci kontaktu z oddziałami rodzinnego pułku walczącemi na frontach.

Zarówno jak w całej zimowej kampanii galicyjskiej tak i w wielkiej ofenzywie wiosennej 1 baon 36 p. p. przyjmował zawsze czynny i skuteczny udział. Dnia 7-go czerwca batalion zajął Czortków i miał nakazane obsadzenie odcinka frontu na którym spoczywał obowiązek obrony miasta.

Ukraińcy, którym po zbrataniu się z armją bolszewicką Rosji udało się zebrać tutaj poważniejsze siły, przystąpili wczesnym rankiem dn. 8 czerwca do masowego ataku przy współdziałaniu 6-ciu baterji armat i wszelkiej ilości karabinów maszynowych.

Nie zważając na huraganowy ogień artylerji, ani też na przeważające siły przeciwnika, bataljon nasz rzucił się do kontrataku, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty, zdobywając karabiny maszynowe i biorąc jeńców.

Jednakże nieprzyjaciel rzucił do ataku świeże siły atakując jednocześnie sąsiednie odcinki, z któremi łączność wskutek ciężkiego ognia artylerji została zerwana.

Około siódmej wieczorem broniąc zaciekle miasta, wskutek cofnięcia się oddziałów walczących na odcinkach sąsiednich bataljon został całkowicie otoczony przez nieprzyjaciela, który zaczął wdzierać się na krańce miasta.

Wszystkie drogi odwrotu były zupełnie odcięte, ale na ulicach miasta walczył zaciekle, w swą świetną tradycję zatrzony, żołnierz ubiegający się o lepsze z oficerami. Walczył tu bowiem bataljon, który w przeciągu 6-cio miesięcznych walk nie dał się nigdy zmusić do odwrotu, walczył bataljon na czele którego stał doborowy korpus oficerski odznaczony w rozkazach zwierzchniego dowództwa.

Sytuacja jednak, wskutek zupełnego osamotnienia bataljonu była tak trudna, że utrzymanie miasta stało się zupełnie niemożliwością. O zmierzchu bataljon otrzymał spóźniony rozkaz wycofania się. Zgodnie z wydanemi przez dowódcę dyspozycjami kompanje pojedyńcze przebiły się przez nieprzyjaciela, przeszły przez Seret i cofnęły się na Wierzbice. Walcząc na białą broń z olbrzymią przewagą nieprzyjaciela, uprowadzając swych rannych i unosząc materjał wojenny, kompanje wycofywały się z miasta, zdążając ku Seretowi.

Nieprzyjaciel, który spostrzegł ten manewr, skierował na rzekę silny ogień artylerji i piechoty, pod którym odbywała się przeprawa wbród. Ciężkie karabiny maszynowe straciwszy kilkanaście koni, pomimo nadludzkich wysiłków oficerów i żołnierzy nie mogły być przewiezione. By ich nie oddać nieprzyjacielowi, obsługa zdemolowała je przy pomocy granatów ręcznych i zatopiła.

Nic z materjału wojennego nie dostało się nieprzyjacielowi. Czego nie można było unieść — zatopiono. Natomiast część oddziałów osłaniających odwrót nie zdołała się już wycofać i popadła w ręce nieprzyjaciela.

Ogólne straty, jakie bataljon poniósł w tym dniu wynoszą: stu kilku, w tej liczbie około stu zaginionych. Z liczby zaginionych 18, którzy się wycofali pojedyńczo zameldowało się w Warszawie Część również znalazła się później w swoich oddziałach na froncie, tak, że maksymalna liczba wziętych do niewoli wynosi kilkudziesięciu ludzi w tym jeden oficer.

Tak dokładnie wygląda rezultat bitwy pod Czortkowem.

Bataljon poniósł straty, nie został jednak rozbity ani nawet unieszkodliwiony do walki. Żelazny hart żołnierza nie został ani na chwilę zachwiany, bataljon w dalszym ciągu walczy na kresach wschodnich.

—※—

Jak Anglja witała pokój.

Radosne manifestacje miały miejsce w całej Anglji z powodu podpisania traktatu. W Londynie i innych wielkich miastach dano na wiwat 101 wystrzałów armatnich. Wielkie tłumy zbierały się na ulicach. Manifestacje odbywały się w zupełnym porządku. W pobliżu pałacu Buckingham entuzjazm tłumu dosięgnął szczytu. Podczas strzelania na wiwat ściągnięto sztandar, a na jego miejsce umieszczono większy, wśród niemilknących radosnych okrzyków. Król i królowa wygłosili krótkie przemówienie. Wieczorem rodzina królewska ukazała się znowu i tłum zmusił króla i następcę tronu do ponownego przemówienia. Dopiero po godz. 11 wiecz. gdy król ukazał się tłumowi po raz trzeci, zaczęto się rozchodzić.

Lloyd George wystosował do króla powinszowanie z powodu podpisania traktatu, podnosząc zwycięskie zakończenie tej strasznej walki, w której wszyscy jego poddani ze wszystkich części państwa brali udział.

Król wydał proklamację, w której oświadczył, że traktat pokojowy jest zamanifestowaniem zwycięstwa ideałów wolności i swobody, dla których Anglja zrobiła tyle wielkich poświęceń, i wystosował powinszowania do wszystkich państw sprzymierzonych i sojuszniczych z powodu „spełnienia największego historycznego tryumfu".

Lloyd George przybył do Londynu 29 z. m., oczekiwany na stacji przez króla i następcę tronu. Do tłumu, który się zebrał na jego przyjęcie, wygłosił przemówienie, w którem wyraził pewność, że jedność i zgoda, które doprowadziły do wielkiego pokoju, trwać będą i nadal, dopóki mocne fundamenty, na których stanął ma świat nowy, nie będą zbudowane. „Dziękujemy Bogu, że pozwala nam radować się z powodu zwycięstwa, nie z uczuciem pychy, które spowodował upadek Niemiec, lecz ze czcią, należną szlachetnym ofiarom".

—[o]—

Sjonistyczny bataljon szturmowy.

Do „Słowa Polskiego" donosi korespondent wojenny:

„Przy jednym oficerze ukraińskim, wziętym do niewoli, znaleziono rozkaz dzienny z dnia 21 czerwca, wyrażający uznanie dla powstałego w Tarnopolu żydowskiego bataljonu szturmowego, zorganizowanego przez tamtejszych sjonistów, celem obrony miasta przed ewentualnem wtargnięciem wojsk polskich. Bataljon ten owacyjnie witał wkraczające do Tarnopola bandy ukraińskie.

KRONIKA.

Nakaz.

W tych dniach w Koniecpolu odbył się wiec ludowy piastowców, na którym uchwalono różne rezolucje.

Jedna z tych uchwał brzmi dosłownie rakterystycznie, a mianowicie:

„Posłom naszym, na których oddaliśmy głosy, p. Moczydłowskiej, ks. Sedziminowi, Brodziakowi, Suligowskiemu i Szyszkowskiemu n a k a z u j e m y g ł o s o w a ć przy reformie rolnej razem z klubem posłów ludowych piastowców.

Z Rady miejskiej.

W poniedziałek 7 bm. o g. 7 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, którego porządek obrad zapowiada:

1) Drugie czytanie wniosku Magistratu o przyjęciu od państwa polskiego pożyczki, przyznanej przez „Komitet międzyministerjalny pozy Ministerstwie robót publicznych w dniu 10 czerwca 1919 r. w wysokości mk. 600 tysięcy na roboty publiczne.

2) Sprawa pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich.

3) Uchwała Delegacji robót publicznych z dnia 17/VI rb. o przyznanie zwrotu kosztów, poniesionych przez Radę delegatów robotniczych od 6,6—1/7 rb.

4) Sprawa ostatecznego przegłosowania wniosku o podwyższenie wynagrodzenia członkom Magistratu.

5) Sprawozdania r. Hilaski ze Zjazdu związku miast.

6) O zmianę nazwy del. szkolnej na „delegację oświatową".

7) Pismo Inspektora szkolnego okręgu częstochowskiego o przyznanie kwoty rocznej 20.300 mk. na założenie Szkoły rzemieślniczej dla dziewcząt z początkiem 1919/1920 roku szkolnego.

8) Sprawa wycieru kominów.

9) O kosztach za aparaty telefoniczne dla lekarzy szpitali miejskich i lekarza miejskiego.

10) Wniosek r. Federmana i tow. w sprawie zejść w dniu 27 maja r. b.

Zebranie kupców.

W celu dokładnego omówienia ogłoszonego w pismach miejscowych zarządzenia Ministerjum aprowizacji co do zwalczania lichwy i spekulacji oraz oznaczenia stałych cen na artykuły pierwszej potrzeby, odbędzie się zebranie w lokalu Stow. kupców polskich przy ul. Centralnej nr. 5 w poniedziałek 7 bm. o godz. 8 ej wiecz., na które zarząd Stowarzyszenia zaprasza wszystkich kupców polaków.

Znaczek na Kolonje letnie.

W niedzielę 13 lipca odbędzie się sprzedaż znaczka na Kolonje letnie. Zapisy kwestarek przyjmowane są u p. Białkowskiej (sklep pf. „Janina") II Aleja 37.

Walka z lichwą w statystyce.

Ekspozytury prowincjonalne Urzędy walki z lichwą i spekulacją w maju rozpoznały ogółem 5091 spraw. Decyzji definitywnych wydano w 956 sprawach nałożono grzywien 239,877 mk. i 192.397 kr., 40 hal., wartość skonfiskowanych towarów wynosi 179,692 mk. 78 fen. i 420.700 kr. 36 hal. Wyroków wydano 665, nakładając grzywien ogółem 78,057 mk. i 69 558 kor. 40 hal. i 25 rb. Na areszt skazano 8 osób.

Z T-wa Pożyczk.-Oszczędn.

W niedzielę 13 bm. o godz. 3 popoł. w lokalu własnym odbędzie się zebranie reprezentantów T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Uchwały pracowników miejskich

W piątek 4 bm. odbyło się ogólne zebranie Zrzeszenia pracowników miejskich, na którym zapadły następujące uchwały:

a) Powołując się na uchwałę Rady miejskiej z dnia 3 lipca rb. Zrzeszenie pracowników miejskich prosi Magistrat o zastosowanie tejże w sprawie pozostawienia wszystkich zdegradowanych urzędników na stanowiskach, zajmowanych przez nich w chwili zatwierdzenia etatów przez Radę miejską w miesiącu maju rb. z przyznanymi przez radę etatami.

b) Wszyscy członkowie Zrzeszenia stać będą w obronie pokrzywdzonych kolegów pod hasłem „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich".

b) Zrzeszenie zastrzega sobie prawo możności rewizji kwalifikowania urzędników przez Magistrat.

Zebranie Towarz. Ogrodn.

Dziś 6 bm. o godz. 3 p p. w lokalu własnym odbędzie się zebranie członków Tow. Ogrodniczego w celu omówienia spraw bieżących a mianowicie:

1) Zagajenie zebrania przez prezesa p. Jastrzębskiego.

2) Odczytanie i zatwierdzenie protekułu z poprzedniego zebrania przez sekretarza p. Dobrowolskiego.

3) Odczytanie odezwy pszczelniczo-ogrodniczego Towarzystwa w Warszawie o otwarciu kursów dla instruktorów pszczelnictwa.

4) Odczytanie i rozważanie odezwy Ministerstwa rolnictwa i Dóbr państwowych, w której prosi o wykazy gospodarstw ponad 3 morgi i ilościach produkcji.

Zebranie stolarskie.

Dziś w niedzielę 6 bm. o godz. 3 pp. odbędzie się zebranie czeladzi stolarskich przy ul. Krakowskiej nr. 62.

Wykopanie szkieletu ludzkiego.

Kiedy robotnicy zatrudnieni byli przy robotach publicznych przy zbiegu ul. Kiedrzyńskiej i Ciemnej kopali rów w pobliżu krzyża na wzgórzu przy drodze, jeden z nich w głębości jednego łokcia na trafił łopatą na jakiś twardy przedmiot. Po rozkopaniu ziemi okazało się że była to czaszka szkieletu ludzkiego, który też cały odkopano niebawem.

Prócz kości szkieletu znaleziono również zgniłe części odzieży, która zdaje się była szynelem żołnierza armji rosyjskiej.

Człowieka, którego tam pochowano, sądząc z pozycji w jakiej znaleziono szkielet, zakopany był w ten sposób, że rozłożono mu ręce i tak zasypano ziemią.

Orgje w nocnych spelunkach.

Od pewnego czasu niektóre spelunki nocne w Częstochowie, w których gnieździły się różne szumowiny i damy z pół świata zostały przez władze wojskowe zamknięte.

Jednakże mieszkanki ich przeprowadziły się gdzieindziej i tam też odbywają się nieraz istne orgje, kończące się często, pod wpływem alkoholu, dość smutnie.

W piątek w jednym z takich domów przy ul. Garncarskiej usłyszano krzyki i nawoływania. Jak się okazało konieczne było opatrzenie dwuch młodych ludzi w mundurach, którzy broczyli krwią wskutek nieostrożnego użycia broni podczas zabawy.

—

Odpowiedź robotników.

na „List otwarty do robotników częstochowskich".

Pracownicy robót publicznych nadesłali nam poniższą odpowiedź na ozynione im zarzuty przez rodaka z Ameryki w „Liście otwartym do robotników częstochowskich", zamieszczonym w „Kurjerze" z dn. 28 bm.

Oto treść odpowiedzi:

My robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych w Częstochowie pragniemy odpowiedzieć rodakowi naszemu, i odeprzeć zarzut niesłuszny jakobyśmy pracowali opieszale.

Otóż musimy powiedzieć, że są w Częstochowie próżniacy, którzy od urodzenia nie pracowali i pracować nie będą. Tacy, choćby dla nich Ameryka żywności nie przysłała nie umrą z głodu, my jednakże zarzutem tym uczuliśmy się boleśnie dotknięci.

Zaznaczyć także chcemy, że pracując uczciwie żądamy również takiej zapłaty z którejbyśmy mogli zapewnić pożywienie rodzinom naszym, a przecież niejedna z rodzin robotniczych liczy 7 do 9-iu osób i więcej nieraz.

Gdyby ogół wiedział, jak są prowadzone roboty publiczne u nas, jak bez celu kopie, naprzykład, jednego dnia rów, który się następnego dnia zasypuje, gdyby wiedziano, że brak nam najpotrzebniejszych narzędzi do pracy, a więc łopat, taczek, kolejek, zrozumianoby nie-

raz słuszne rozgoryczenie robotnika i ecj go czasami niech ęć do wykonywania pra cy w takich war unkach.

Robotnik nasz, pomimo tego, że otrzymuje napozór dużo marek, wobec dzisiejszej drożyzny, jest nieraz nagi i bosy, a przecież nadejdzie jesień i później zima i cóż wtedy robić będą pogrążone w nędzy rodziny robotnicze?

Nie szukajmy błędów jeden u drugiego,
Lub też widząc źdźbło w oku brata swego
Zaprzestańmy szukać te szpecące winy,
Prześladowali nas dość już Niemcy i Rusiny.
Gdy słowo kto powie, niech się w duchu liczy
Niżej podpisujem

Ogół robotniczy.

Robotnicy zrzeszajcie się.

Jak piszemy na czele numeru dzisiejszego, ci robotnicy, zatrudnieni przy robotach publicznych w Częstochowie, którzy nie należą jeszcze do Polskich Zw. Zaw. postanowili powiększyć szeregi tej instytucji.

Uchwalono na zebraniu przedstawicieli robotników, które odbyło się w lokalu Związku robotników i robotnic przemysłu budowlanego.

W myśl tych uchwał robotnice i robotnicy zatrudnieni przy robotach publicznych mają się zapisywać się na członków Związku robotników i robotnic przemysłu budowlanego.

Związek ma swój lokal w domu przy ul. Szkolnej nr. 15, a zapisy przyjmowane są codziennie w godzinach od 9 do 6 po południu.

Wpisowe wynosi 2 marki, a składka tygodniowa fenigów 50.

Robotnicy! Wstępujcie wszyscy do szeregów waszego Związku zawodowego.

O płacę robotników.

Członek Rady delegatów robotniczych w Częstochowie, p. Białek, który był w Ministerstwie robót publicznych w piątek 4 bm. na konferencji delegatów warszawskich robót publicznych, zawiadomił nas, że robotnicy warszawscy pobierali do tych czas mężczyźni mk. 15, kobiety mk. 12, wyrostki do lat 18 mk. 8 a nie tak jak to podaliśmy w „Kurjerze" za „Gazetą Poranną."

Zjazd prasy. Dn. 12 b. m. rozpoczyna się w Warszawie (Zgoda 1) walny zjazd polskiej prasy prowincjonalnej.

Nagroda wzorowa. Na posiedzeniu Zarządu Związku Kółek Rolniczych postanowiono na wniosek doktoraa S. Kosińskiego zwołać specjalną naradę w celu reorganizacji zagrody wzorowej w Częstochowie oraz założenia temże muzeum rolniczego, z którego mogłyby korzystać szerokie masy drobnych rolników, zbierające się corocznie na Jasnej Górze.

Związek Teatrów Ludowych.

Zjazd ogólny delegatów Młodzieży Wiejskiej i Kół Teatralnych w dniu 22|VI, oprócz różnych spraw oświatowych, poruszył również sprawę teatru przyjmując mianowicie Statut Związku Teatrów Ludowych opracowany przez dotychczasową Sekcję Teatralną Związku Kółek Rolniczych. Związek Teatrów Ludowych był już oddawna koniecznością, jako centrala zapewniająca organizację i pomoc teatrom amatorskim na wsi i w mieście oraz kształcąca kierowników i instruktorów teatru. Przybyła jeszcze jedna instytucja kulturalna ogromnego znaczenia.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi biuro przy Związku Kółek Rolniczych (Kopernika 30), dokąd zwracać się należy we wszystkich sprawach dotyczących przedstawień kostjumów, dekoracji i urządzenia kursów popularnych fachowych. Tamże składać należy deklaracje od Kół i zespołów chcących należeć do Związku i korzystać ze wszystkich przysługujących im w tym wypadku praw i udogodnień (deklaracji drukowanych żądać w Związku).

Związek poparty jest materjalnie przez Ministerstwo Sztuki i Kultury i przez Związek Kółek Rolniczych.

Kursy mlecz. hodowlane dla kobiet w Liskowie.

Dn. 20 lipca rozpocznie się w szkole hodowlano mleczarskiej w Liskowie, z kaliskiej, pod kierownictwem p. A. Piątkowskiego, 5 miesięczny kurs dla kobiet. Zadaniem kursu jest gruntowne zaznajomienie z zasadami hodowli i żywienia zwierząt i przerobem nabiału.

Kursy są odpowiednie zarówno dla kandydatek, które będą pracowały na własnem, zwłaszcza cokolwiek większem gospodarstwie jak i dla tych, które chcą wyspecjalizować się, żeby zarobkować, pracując na polu mleczarstwa lub hodowli. Z przedmiotów specjalnych wykładane będą: hodowla i żywienie bydła, trzody i drobiu, mleczarstwo, a dla tyczących i pszczelnictwo. Oprócz wykładów słuchaczki biorą udział w zajęciach i ćwiczeniach praktycznych przy inwentarzu szkolnym, w pasiece i w mleczarni.

Gdy kandydatek wymaga się:

1) Ukończenie 18 lat, 2) Conajmniej umiejętności biegle czytać i pisać po polsku oraz dokładnej znajomości 4 ch działań arytmetycznych. Kandydatki lepiej przygotowane będą miały pierwszeństwo. 3) Rekomendacji osób isjpoych zarządowi szkoły, miejscowego księdza proboszcza lub instytucji obywatelskiej.

Opłata za całkowite utrzymanie w internacie przy szkole wraz z nauką, wynosi 500 marak za cały kurs i 50 mk. wpisowego. Przy zgłoszeniach należy nadsyłać wpisowe, i tylko takie kandydatury będą brane w rachubę.

Kandydatki winny mieć najmniej 4 zmiany znaczonej bielizny, pościel i i siennik.

Adres dla listów: p. Lisków, z Kaliskiej. Konie będą czekały na st. Opatówek kol. kaliskiej 20 i 21 lipca na pociąg wychodzący z Warszawy około 9 r.

Z DNIA.

Wrażenia z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej było znowu bardzo pouczające, niestety jednak w znaczeniu ujemnym dla większości radnych. Nagły wniosek w sprawie rzekomej degradacji kilku urzędniczek, biura meldunkowego, które notabene, otrzymały nawet podwyżkę pieniężną, rozprawy nad tym wnioskiem i zdania wygłaszane przez kilku radnych były znowu przyczynkiem, rzucającym światło na to jak niektórzy radni pojmują swe obowiązki radzieckie.

Bardzo liberalny statut miejski pozostawiał Magistratowi, na podstawie art. 47, tegoż statutu prawo mianowania i zwalniania pracowników miejskich i kontroli nad nimi. Jeżeli ma panować w administracji miejskiej ład, porządek, rygor, sprawność w wykonywaniu obowiązków przez pracowników, prezydent miasta musi posiadać odpowiednią władzę dyskrecjonalną nad swymi podwładnymi inaczej zakradnie się anarchja i niesubordynacja oraz ogólne rozprzężenie. Tego prostego i elementarnego napozór przykazania nie rozumie jednak lub też może nie chce rozumieć znaczna część radnych. Ocena kwalifikacji fachowej pracownika i jego zdolności urzędniczej należeć musi również do prezydenta.

Tymczasem co się dzieje; kilka urzędniczek niezadowolonych z tego, że zaliczone zostały do kategorji aplikantek, choć poprzednio za dawnego Magistratu obdarzono je godnością kancelistek, postarało się o poparcie pewnej grupy radnych, którzy wytoczyli całą sprawę na plenum Rady, żądając by urzędniczkom tym przywrócono tytuł kancelistek, i tem samem dodano po 150 mk podwyżki miesięcznej pensji. Galerja zapełniła się funkcjonarjuszami miejskimi i wobec zainteresowanej galerji radni zaczęli wygłaszać zdania o upośledzeniu niższych pracowników, jednem słowem iść ręka w rękę z frondą urzędniczą przeciwko Magistratowi.

Zadanie radnych polegać winno na pracy skoordynowanej z pracą Magistratu, niestety, posiedzenie ostatnie Rady miejskiej dowiodło, że Rada utrudnia prace Magistratowi.

Uchwała z dn. 3 b. m. będzie precedensem, bo każdy pracownik miejski niezadowolony, złoży szereg wizyt radnym i naturalnie za ich pośrednictwem wytoczy swą sprawę na plenum Rady, a Częstochowa zamiast jednego prezydenta posiadać będzie aż 43.

Przy takiej gospodarce nie trzeba się dziwić, gdy Częstochowę spotka kompletne bankructwo finansowe i ogólne rozprzężenie w administracji. Uchwała napozór błaha, ma jednak głębokie zasadnicze znaczenie, może grozić poważnem niebezpieczeństwem na przyszłość.

Drugą sprawą charakterystyczną był nagły wniosek radnych żydów; by Magistrat wystarał się u władz o pozwolenie na odczyty w żargonie etc. Zdaje się, że inicjatorzy pomylili się trochę w adresie. Wobec tego, że większość i to właśnie zwolenników żargonu żydów nie uznają polskiej władzy państwowej, a za orędowników swoich uważa „kongres wszechświatowy", który chce narzucić Polsce stworzenie nowego „Ghetta żydowskiego", winni byliby się wnioskodawcy udać nie do naszego skromnego Magistratu, lecz do swoich potężnych protektorów międzynarodowych.

Rada miejska wychodząc z tego stanowiska, przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Rozporządzenie.

Podaje do wiadomości mieszkańców Częstochowy, że osoby które przyjechały chwilowo do Częstochowy przed godz. 4 popoł. winny być zameldowane w biurze meldunkowym tegoż dnia, zaś przyjezdnych po tej godzinie należy zameldować dnia następnego do godz. 11-ej rano Biura meldunkowe czynne będą od godz. 9 ej rano do 1-ej popoł. i od 3 ej do 5-ej wieczorem.

Za niewykonanie niniejszego rozporządzenia winnymi czynię prowadzących meldunki, stróżów domów i osoby, u których się przyjezdni zatrzymali.

Belina-Prażmowski

Naczelnik Policji Kom.
m. Częstochowy i pow. Częstoch.

Z pod Ostrej bramy.

Korespondencji wł. „Kurjera Częstoch".

WILNO, w lipcu.

Za szybą wagonów mijają błękitne wstęgi borów odwiecznych, szare sylwetki spustoszonych przez bolszewików wsi, białe filary dworków, rzeźbione krzyże przydrożne. Cały pejżaż osnuty seledynowym tchem mgły rannej, którą złotem haftuje słońce. Litwa Mickiewicza, tak dobrze nam znana z niezapomnianych stronic „Pana Tadeusza", Litwa Chodźki, Odyńca i Syrokomli ukazuje nam się w smutnym uśmiechu letniego ranka. Jest w tym krajobrazie jakaś posępna zaduma, smutne skupienie się w sobie, w swoim bolu nieprzystępnym i dumnym. Pola nieuprawne, całe olbrzymie przestrzenie puste, nieobsiane, zielenią się nikłą runią traw. Ani śladu

pól malowanych zbożem rozmaitem
wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych
żytem...

do których tęskniło serce Wieszcza-Tułacza! Nad pustką nieuprawnych pól krace okropne widmo głodu.

Na małych stacyjkach rozradowują oczy nagle, barwne, jak kwiaty chorągiewki biało-czerwone i orły polskie, zatknięte tu przez nasze wojska po zdobyciu tych okolic. Wplatają one jakąś dziarską wesołą nutę w posępne milczenie tych pustych pól i szarych, trwożnie w zieleń wtulonych zaścianków. Jakby matki jakieś krwawe i rozśpiewane zarazem wykwitły wśród cichego obumarłego cmentarza.

Mijamy Jaszuny, gdzie w ciszy wioskowego cmentarza śpi cicho Mickiewiczowska Maryla pod zimnym nagrobkiem rodziny Puttkamerów. Przecudna zjawa wiośnianej miłości Wieszcza zdaje się jaśnieć w tem pustkowiu, jak zapomniana, zamglona gwiazda wieczorna. Wreszcie już Wilno!

Pierwsze wrażenie miasta zupełnie niekorzystne. Brudne uliczki, trotuary ze zbutwiałych desek, uszkodzone kulami domy, ślepe okna bez szyb i cała masa obdartych żydowskich nędzarzy szwargocących po rosyjsku. Ale pierwsze wrażenie zmienia się na coraz dodatniejsze w miarę zbliżania się do centrum miasta. Oto Ostra Brama. Z łuku szarego muru wybłyska zjawisko litośnego Matczynego uśmiechu w srebrzystej tęczy klejnotów, złoceń i pamiątkowych „wotów". Pośród ludnej ulicy przycicha nagle gwar miasta, wszyscy przechodnie zdejmują czapki i kapelusze, żołnierz salutuje, z blasków utkana Wizja błogosławi szarym murom, wąskim uliczkom, twarzom wychudłym i bladym, wzniesionym ku Niej dziecięcą ufnością. Niknie Ostra Brama. Znów huczy gwar miasta. Bruk nierówny, jakby wygryziony, doły i dziury na środku ulic, pamiątki bolszewickiego gospodarstwa.

Ukazuje się Góra Zamkowa, na której pną się w niebo ruiny baszty dawnego zamku Gedymina. Cały rój legend i baśni przypadł do stóp góry zamkowej, jak rój tęczowych, rozśpiewanych duchów. To brzoza się bieli tam na stoku góry? A może to pogańska kapłanka wije wieniec ofiarny dla Perkuna? Wiatr rozwiewa jej złote warkocze, a ona się chyli nizko w modlitewnym pokłonie. Ze szczytu baszty rozciąga się przecudny widok. Całe Wilno leży u stóp góry, najeżone wieżami kościołów, przeplatane wieńcami kwietnych ogrodów, opasane szmaragdową girlandą lasów i wzgórz. Szafirowe fale Wilji szumią jakąś wieczną, niemilknącą melodję cichych, tajemnych tęsknot. W głębi pamięci zaczyna śpiewać znana i ukochana nuta:

„Wilja, naszych strumieni rodzica,
Dno ma złociste, a niebieskie lica..."

I majaczy gdzieś w oddali mglisty kontur „pustelniczoj wieży", w której płacze Litwinka, królewna dolin kwiecistych, „ale smutniejsza, ale sama jedna!"

Wilejka, a właściwie, jak ją tu nazywają, Wilenka, wije się licznymi skrętami, rozpryskując się w wodospadach w całe kaskady brylantów.

Kościoły wileńskie są liczne i wszystkie bardzo piękne. Katedra wileńska, zbudowana przez Jagiełłę na miejscu świątyni pogańskiej, zachwyca powagą i majestatem pięknem. Każda z kaplic bocznych jest prawdziwym skarbem arcydzieł. Najpiękniejszą jest kaplica „królewska" z relikwiami św. Kazimierza, ozdobiona cała prześlicznemi rzeźbami i malowidłami. Niezapomniane wrażenie wywiera kaplica „Niepokalanego Poczęcia", gdzie Zygmunt August i Barbara brali swój ślub tajemniczy.

Wśród grobów królewskich zwraca uwagę nagrobek księcia Witolda z jego portretem, wystawiony mu przez królowę Bonę i ozdobiony długim łacińskim napisem.

Kościół św. Jana wskrzesza znów wizję Wieszcza, bo musi tam jego postać stanąć przed oczyma w jednej z kaplic, zwanej „studencką", gdzie poeta słuchał Mszy św., uczęszczając do Akademji wileńskiej. Ozdobę świątyni stanowią prześliczne pomniki Mickiewicza, Odyńca, Syrokomli. Zwracają też uwagę wspaniałe organy, na których grywał Moniuszko.

Z innych kościołów wileńskich szczególnie silnie zapisuje się w pamięci kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu, ozdobiony przecudnemi sztukaterjami i gipsaturami i mały gotycki kościołek św. Anny, o którym powiedział Napoleon, że chętnie przeniósł by go na dłoni — do Paryża. A we wszystkich tych przepięknych świątyniach, wzlatuje dziś ku niebu radosna pieśń podzięki za uwolnienie z bolszewickiej opresji i tryumfalny zew Roty:

„Twierdzą nam będzie każdy próg,
tak nam dopomóż Bóg!"

Marja Habdank Kossowska.

O poprawę bytu pracowników.

W sprawie „Komunikatu o poprawę bytu pracowników handlowych i przemysłowych“, zamieszczonym w „Kurjerze Częstoch.“ z dn. 4 b. m. pozwolę sobie skreślić słów kilka.

Nie wchodząc w szczegółową ocenę wystawionych żądań w omawianym komunikacie, trudno jest nie spostrzedz, że twórcy tego projektu bardzo niewiele troszczyli się o możliwość jego wykonania. dość jest zwrócić uwagę na najważniejszy punkt I-y podwyższenie płacy. Przypatrzmy się cyfrom, i tak przy pensji miesięcznej:

Mk. 300, żądano 100 proc. podwyżki — 300 mk., pensja nowa mk. 600; pensji od 300—500 mk. podwyżki 75 proc., więc pobierający mk. 320, dodatku otrzyma 240 mk., co stanowić razem będzie mk. 560, pobierający mk. 500, podwyżkę 75 proc. — mk. 375, pensja nowa mk. 875; pobierający mk. 520, podwyżkę 60 proc. — mk. 312, pensja nowa mk. 832 i t. d.

Dochodzimy więc do niedorzeczności: ten, kto pobierał mk. 300, będzie otrzymywał mk. 600; zaś pobierający 320, otrzyma mk. 560, pobierający mk. 500, otrzyma mk. 875, pobierający mk. 520 otrzyma mk. 832.

Pozwolę sobie zapytać twórców „Komunikatu“ co ich spowodowało aby pobierających pensję mk. 320, 520 i t. p. skrzywdzić, nie przypuszczam, bowiem, aby twórcy projektu nie orjentowali się w obliczaniu procentów w proponowanych podwyżkach.

Punkt 5 komunikatu **jeden dzień w tygodniu zupełnego odpoczynku**. Punkt 12 kom. wprowadzenie angielskiej **soboty**.

W tych dwóch punktach, mających z sobą ścisły związek, gdyż pierwszy mówi o jednym dniu wolnym, nie wymieniając który nim ma być, drugi wyraźnie mówi o angielskiej **sobocie**.

Dla nie znającego wewnętrznych stosunków Związku zawodowego pracowników handlowych i przemysłowych m. Częstochowy byłoby to obojętne, lecz, należy pamiętać o składzie osobistym członków związku (olbrzymia większość wyznania mojżeszowego), którzy bynajmniej nie chcą się zrzec całodziennego świętowania soboty. Podobne żądanie jjest równoznaczne: „kiedy chcesz świętuj, byleś w sobotę miał święto“. A wówczas, kiedy koledzy mojżeszowego wyznania będą pracowali dla dobra swoiich chlebodawców, koledzy chrześcjanie w niedzielę będą świętowali. Rezultat wiadomy. W niedzielę świętowała by cząstka pracowników, w sobotę — wszyscy; i mielibyśmy sobotę, ale nie angielską, tylko żydowską. Polacy zgodzą się na angielską sobotę, jeśli koledzy mojżeszowego wyznania zgodzą się na polską niedzielę. W innym wypadku może być tylko jeden dzień wolny w tygodniu zupełnie i jeden dzień angielskiej, t. j. wolny od południa dzień przedświąteczny.

K. Chadziński.

Częstochowa, 5 lipca 1919 r.

Życie kraju.

Rewizja u paskarzy.

W Płońsku przed kilku dniami wojsko dokonało w nocy rewizji w mieszkaniach paskarzy przy ul. Ciechanowskiej i Warszawskiej, zwanej także Bóżniczną. Rewizja trwała do godziny 4 pół rano. Znaleziono różne zapasy towarów poukrywanych.

Kobieta prezesem Rady miejskiej.

Prezesem Rady miejskiej w Lublinie została obecnie radna Leontyna Zakrzawska; otrzymała głosów 20. Drugi kandydat r. Tuczynowicz, otrzymał głosów 19 ie.

Tragiczna śmierć lotnika.

Onegdaj a godz. 4 pop. na polu Mokotowskim w Warszawie spadł aeroplan, wskutek czego poniósł śmierć kapitan N. Łapin (lat 22) zr. 162 oddziału lotniczego armji gen. Hallera.

W czasie lotu treningowego na aparacie typu „Spade“ na wysokości 100 m. aparat stracił równowagę; zbyt niska wysokość nie dała możności kap Łapinowi wyrównać aparat i lotnik wraz aparatem runął na ziemię, zabijając się na miejscu.

W osobie zabitego polska awiacja poniosła dotkliwą a ciężką stratę, gdyż kap. Łapin przeszedł wyższą szkołę awiacji we Francji (pilots de chasses) i był jednym z lepszych lotników.

—(x)—

Różne wieści.

Niezwykłe ulepszenia w dziedzinie telefonów bez drutu.

W ostatnich dniach dokonano ciekawego eksperymentu w dziedzinie rozmów, prowadzonych zapomocą telefonu bez drutu. Rozmowę tę prowadzono mianowicie pomiędzy Londynem a jadącym w odległości 50 kilometrów od miasta omnibusem.

Podróżujący rozmawiali za pomocą umieszczonego wewnątrz wehikułu aparatu odbiorczego z miastem, skąd zagrano im przez telefon jeden z wybornych „kawałków“ gramofonowych.

Wrażenia panny Wilson.

Od roku widywano we wszystkich departamentach francuskich młodą, skromnie ubraną kobietę w towarzystwie oficerów amerykańskich, odwiedzającą obozy amerykańskie. Po drodze rozdawała dzieciom słodycze i dyskretnie wypytywała się o potrzeby mieszkańców. Była to córka Wilsona, Margaret.

Obecnie wraca do ojczyzny, a z jednym ze wswółpracowników „New York Times“ podzieliła się wrażeniami, odniesionemi z pobytu we Francji.

— Słyszałam wielokrotnie obawy — mówiła miss Wilson — czy obecność dwóch miljonów boy'ów (chłopców) amerykańskich we Francji nie wywrze pewnego wstrząśnienia w sentymentach przyjaźni tych dwóch krajów. Co za błąd! Naturalnie, że były nieraz drobne tarcia i nieporozumienia. To jest nie do uniknięcia, gdy się wzajemnie nie rozumie i jest się innej rasy. Ale ileż jest tu rzeczy we Francji, które wywołały nasz szczery podziw!

„Co jest zdumiewające, to to niezwykłe miejsce, jakie nasi chłopcy zajęli w aefktach i zaufaniu całej Francji. Często, gdy przejeżdżałam przez wsie, widziałam wieśniaczki o załzawionych oczach, które mówiły, wskazując na naszych boy'ów: „Biedni malcy, jakże oni daleko od swego kraju!“

„Oto zdarzenia, które wyglądają na anegdotę, a jednak zdarzały się tak często... Maleńkie dziecko francuskie idzie przez miasto ze swą boną, gdy nagle nadchodzi żołnierz amerykański. Chwyta on dzieciaka w ramiona, podnosi w górę i znów stawia go na ziemi. „Czy nie boisz się — pyta bona dziecko“. „Nie — odpowiada malec — przecież to Amerykanin!“

Ilu ludzi odpada od Prus na rzecz Polski.

Podług obliczeń, zawartych w dokumentach konferencji pokojowej, a dołączonych do traktatu pokojowego, liczba ludności na terytorjach, odstąpionych Polsce bez plebiscytu, wynosi ogółem 2,930,000, a mianowicie: a) w odstąpionych częściach Poznańskiego 1,955,000 (w czem Polaków 1,264,000 i Niemców 691,000) i b) w odstąpionych częściach Prus Zachodnich 975,000 (w czem Polaków 533,000 i Niemców 442,000).

Co się tyczy terytorjów, na których od będzie się plebiscyt, to liczbę ludności na nich podano, jak następuje: a) na terytorjum plebiscytowem Śląska Górnego 1,865,000 mieszkańców (w czem 1,240 tysięcy Polaków i 625,000 Niemców) i b) na terytorjum Pruskiego Mazowsza, objętem przez plebiscyt — 580,000 osób (w czem 281,000 Polaków i 299 Niemców).

Co się tyczy objętych przez plebiscyt części Prus Zachodnich, a mianowicie całych powiatów sztumskiego i suskiego oraz wschodnich części powiatów malborskiego i kwidzyńskiego, położonych na wschód od Wisły i Nogatu, to na tem terytorjum plebiscytowem mieszka 157,000 ludzi (z czego 112, Niemców i 45,000 Polaków).

Wreszcie terytorjum wolnego miasta Gdańska, obejmujące, oprócz miasta, powiaty gdański, dolny, gdański górny i część zachodnią powiatu malborskiego, położoną w delcie Wisły, liczy 281,000 mieszkańców (w czem Niemców 269,000 Na Polaków 12,000).

Tym sposobem terytorja wschodnie oderwane od Prus w formie ostatecznej, jakoteż mogącej odpaść od nich wskutek plebiscytu i wreszcie odebrane im pod postacią wolnego miasta Gdańska, obejmują razem 5,813,000 mieszkańców, w czem 3,375,000 Polaków i 2,438,000 Niemców.

Nadmienić należy, że liczby te oparte są na urzędowej statystyce niemieckiej z roku 1910, a zatem obejmują w rubryce Niemców wszystkich napływowych urzędników, wojskowych i kolonistów.

Na mocy traktatu przechodzi odrazu pod władzę Polski trzy miljony ludzi (w Poznańskiem i w częściach Prus Zachodnich). Jest nadzieja, że po roku otrzymany Śląsk Górny z 1,865,000 mieszkańców po szczęśliwym plebiscycie. Wątpliwe są plebiscyty na Mazowszu Pruskim (580,000) i w powiatach na wschód od Wisły (157,000), — gdzie udać się one mogą tylko częściowo. Naogół można się spodziewać, że pod panowanie Polski, nie licząc Gdańska i jjego okręgu, przejdzie do 5 mil. ludzi, w czem do 2 mil. Niemców.

Upadek rolnictwa w Rosji bolszewickiej.

Znany socjal-rewolucjonista rosyjski, Artur Rafałowicz, przepowiada w „Journal des Debats“ szybki upadek bolszewizmu.

Zaznaczywszy zupełny rozkład przemysłu po socjalizacji fabryk wskutek niebywałego rozleniwienia mas, olbrzymich cen i t. d. autor wskazuje straszne w skutkach opory chłopów w sprawie przymusowej pracy na roli. Chłopi, zagrożeni rekwizycjami, nie chcą nic produkować na zewnątrz i zasiewają tyle tylko, ile im potrzeba na własne wyżywienie.

Powierzchnia ziemi nieobsianej doszła do rozmiarów olbrzymich. Ugoruje obecnie 3.000.000 hektarów, zabranych właścicielom większej własności. Do tej cyfry dodać należy to wszystko, czego chłopi nie chcą uprawiać u siebie.

Główną troską rządu sowietów jest teraz wyżywienie czerwonej armji i proletarjatu miejskiego.

Wobec oporu chłopów postanowiono nacjonalizację rolnictwa; utworzono specjalny wydział, mający za zadanie uprawę ziem leżących odłogiem. W grudniu 1918 r. wydział ten otrzymał prawo rekwirowania robotników oraz wprowadzenia pracy przymusowej.

Rafałowicz wątpi, czy uda się znaleźć bolszewikom urzędników, zdolnych do prowadzenia tych zadań. Zresztą w ten sposób powiększy się tylko i tak nadmierny personel biurokratyczny, a wyniki będą niedostateczne.

Będzie to nowa porażka socjalizacji— to nie ulega wątpliwości.

Wystarczy przypomnieć co się dzieje w wielkich zakładach konstrukcyjnych: w trzy miesiące zakłady Putiłowskie zdołały zbudować dwie lokomotywy.

Należałoby sobie życzyć, żeby upadek bolszewizmu przyszedł jaknajrychlej — kończy Rafałowicz.

„Ruki po szwam“ czyli przygoda pos. Pużaka

„Gazeta Poranna“ opisuje następującą przygodę posła Pużaka (z Zagłębia P. P. S.)

Na jedną ze stacji prowincjonalnych nadszedł pociąg z Warszawy. W tłumie pasażerów znajduje się także poseł Pużak. Pan poseł nie ma żadnego uniformu urzędowego, zresztą jest on przecież „demokratą“, więc strażnicy kolejowi, którzy rewidują pakunki wszystkich pasażerów, zatrzymują i pana posła, który niesie okazały pakunek.

— Kto ty jesteś? — krzyczy pan poseł — i jakie masz prawo rewidować pakunki?

Zatrzymujący go oświadcza, że jest żołnierzem straży kolejowej i wykonywa rozporządzenie władz polskich, nakazujące rewidowanie wszystkich pakunków, w celu przeciwdziałania „szmuglowi“.

Na to jaśnie pan poseł z P.P.S. krzyczy — Jestem posłem, ja zrobię tak, że ciebie tu nie będzie, wyście tu niepotrzebni!

Koło pana posła zebrał się tłum pasażerów, żydów i szmuglerów, którzy mocno się ucieszyli z tego, że znalazł się taki co chce znieść strażników i policjantów, psujących ludziom różne „geszefty“.

Gdy zjawił się oficer straży kolejowej i poprosił p. Pużaka aby przeszedł z nim do kancelarji i wyjaśnił, o co chodzi — pan poseł wpadł i na niego:

— Proszę stanąć przedemną i opuścić „ruki po szwam“. „Ja jestem waszym najwyższym naczelnikiem w sejmie i się Wam przysługuje“.

Jak widzimy z tego, „przedstawiciel ludu“ umie „jeszcze panować“ i „reprezentować władze“ nie gorzej od dawnego „naczalstwa“.

Tyle „Gaz. Poranna“.

Od siebie dodamy, że stacją prowincjonalną, gdzie p. Pużak kazał trzymać przed sobą, „ruki po szwam“, jest Sosnowiec.

Sprzedaż chleba.

Wydział aprowizacyjny niniejszym podaje do wiadomości, że w dniu 6 lipca będzie sprzedawany chleb pozakartkowy po cenie 1 mk. 20 f. za funt, z mąki wydanej przez Wydział Aprowizacyjny kooperatywom: „Jedność„ w następujących sklepach:

1) Ost. Grosz. Krakowska 32—132 b. 2) Kościuszki 8—132 boch. 3) Stradomska 27—132 boch. 4) Mała 8—132 boch. 5) św. Barbary 15—132 boch.

Kooperatywie „Naprzód“ w następujących sklepach..

1) ul. Kościuszki 37—200 bochenków 2) II Aleja 22—300 boch. 3) Zawodzie, Złota dom Zalssa 160 boch.

Kooperatywie „Zjednoczenie“ w następujących sklepach:

1) Senatorska 2—150 boch., 2) Ogrodowa 27—180 boch.

Kooperatywie „Strzecha Robotnicza“ w następujących sklepach:

1) I Aleja 1—330 boch.

Kooperatywie „Samopomoc„ w sklepie.

1) Spadek 8—330 boch.

Oprócz tego będzie sprzedawany chleb pozakartkowy po 1 mk. 20 fen. w następujących piekarniach:

1) Gotajner Mordka, Warszawska 11—65 boch. 2) Piekarz Josek, Senatorska 25—65 boch. 3) Gotajner Szyja. Tartakowa 1—65 boch. 4) Fogiel Abram, Warszawska 39—65 boch. 5) Trembacki, Jakób, Spadek 9—60 boch.

Wydział Aprowizacyjny

Dziś w niedzielę 6 lipca w lokalu własnym Aleja I Nr. 9, o godz. 8 po poł. odbędzie się ogólne zebranie członków T-wa, na które o przybycie liczne, uprasza

Zarząd.

Ogłoszenie.

Lekarz pow. Częstochowskiego podaje do publicznej wiadomości że na mocy rozporządzenia Min. Zdrowia Publicznego rozpocząło z dniem 1 lipca r. b. wydawanie świadectw czyści podróżnym udającym się do stacji położonych w kierunku Warszawy, Krakowa i Poznania.

Świadectwa także ważne są w ciągu 72 godzin, zaś świadectwo na okres miesięczny wydawane będą tylko na pociągi miejscowe.

Wydawanie powyższych świadectw odbywa się w Urzędzie Lekarskim w Częstochowie (Szkolna Nr. 4) prawa oficyna w godzinach od 8 i pół go 3-ej po poł. w dnie powszednie i od 10-ej do 11 w niedzielę i święta.

R. Wołowski
Lekarz Powiatowy

Premjum dla czytelników „Kurjera Częstochowskiego"

Kto wytnie niniejsze ogłoszenie i wraz ze swym dokładnym adresem oraz 6 markami nadeśle je do administracji świetnego tygodnika satyryczno-humorystycznego „ŚMIECH" (Lublin Biuro „Reklama", ul. Kościuszki Nr. 8 skrzynka pocztowa Nr. 50) będzie otrzymywał „Śmiech" przez cały kwartał.

W zwyczajnej prenumeracie „Śmiech" kosztuje kwartalnie 9 mk. a przy nabywaniu pojedyńczych egzemplarzy 10 mk. 40 fen. Egzemplarz okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie „Śmiech" wychodzący pod redakcją Franciszka Głowińskiego, redagowany w duchu narodowym i bezpartyjny świetnie ilustrowany, przynosi co tydzień ciętą doskonałą satyrę aktualną.

Chociaż wydawany w Lubinie „Śmiech" obejmuje wyłącznie sprawy ogólnonarodowe.

Ogłoszenie.

Sodalicja Marjańska, założona przy Jasnej górze, w Częstochowie, niniejszym podaje do wiadomości Sodalicjom M na terytorjum Królestwa, iż posiada na składzie medale Sodalicyjne.

Medal w kształcie rynografu, ze srebra lub metalu srebrzony, oksydowany, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Patrono odnośnej Sodalicji Nabywać można takowe na Jasnej Górze. Cena przystępna.

Pisma miejscowe, Warszawskie i prowincjonalne proszone są o przedrukowanie powyższego ogłoszenia

z poważaniem
Sodalicja Marjańska
ZARZĄD
O. Moderator *O. Marjan*
Prezydentka *Marja Piątkowska*
za Sekretarkę *Józefa Barczykówna*

Wydawca A. Gmachowski. Redaktor Ks. W. Kneblewski.

Odbito w drukarni „Udziałowej"